

Piotr Tamowicz, Maciej Dzierżanowski

Taka spółka, jaki właściciel

Raport ministra Kaczmarka o sytuacji w wybranych spółkach skarbu państwa jest niewątpliwie szokujący. Wysokie wynagrodzenia, przywileje, transferowanie zysków - to może bulwersować każdego podatnika w kraju, w którym bezrobocie sięga 18 proc., a gospodarka nie może poradzić sobie z osłabieniem tempa wzrostu. Pomijając bieżący kontekst, konkretne osoby, przedsiębiorstwa, partie polityczne - spróbujmy spojrzeć na problem bardziej systemowo.

Czytelnika może zaskoczyć stwierdzenie, że raport nie zawiera nic odkrywczego. To, co w nim opisano - mniej lub bardziej legalne patologie - zostało przewidziane i opisane wiele lat temu w literaturze ekonomicznej. Co więcej, w zasadzie wskazano również, jak walczyć z tymi patologiami. Czy potrafimy jednak skorzystać z tej wiedzy?

Jeśli Ministerstwo Skarbu Państwa nie weźmie się jednocześnie do szybkiej prywatyzacji i usprawnienia nadzoru korporacyjnego, za kilka lat powstanie podobny raport, a nam pozostanie jedynie napisanie podobnego komentarza.

Zjawiska opisywane w raporcie ministra Kaczmarka to typowe patologie, na które choruje cały korporacyjny świat, jakkolwiek przedsiębiorstwa państwowe lub z istotnym udziałem państwa są na nie szczególnie narażone z uwagi na rozmycie odpowiedzialności. Wielokrotnie na łamach zagranicznej prasy piętnowane były wysokie, niczym nieuzasadnione, wynagrodzenia menedżerów dużych korporacji, specjalne apanaże i przywileje, transferowanie zysków poza firmę. Nie schodzący z czołówek gazet przypadek Enronu jest przykładem egoizmu menedżerów, który przekroczył wszelkie miary. Skończyło się bankrutstwem oraz ruiną wielu akcjonariuszy i pracowników firmy. Zachwiana została także stabilność systemu finansowego. Również w Polsce w ostatnich latach w wielu spółkach prywatnych notowanych na giełdzie mieliśmy do czynienia z nieefektywnymi działaniami. Budimex, Impexmetal, Elektrim, Stomil Olsztyn to tylko kilka przykładów dobrze znanych akcjonariuszom mniejszościowym.

Nie ma jednej, powszechnej recepty na zwalczanie patologii w przedsiębiorstwach, które - jak dowodzi praktyka - biją po kieszeni nie tylko właściciele czy akcjonariuszy mniejszościowych, lecz także pracowników, wierzycieli, dostawców i budżet państwa. Działaniem wspierającym (ale nie zastępującym!) prywatyzację powinno być usprawnienie nadzoru korporacyjnego w spółkach z udziałem skarbu państwa. Mówiono o tym wielokrotnie, ale zwykle kończyło się na słowach. Wyjątkiem może być słynna ustawa kominowa, która powoli okazuje się jednak rozwiązaniem kontrproduktywnym. Zbiór rekomendacji, jakie na gorąco można skierować pod adresem ministerstwa, można sprowadzić do kilku haseł: umocnienie pozycji rady nadzorczej, większa kontrola nad transakcjami z podmiotami powiązаныmi lub mającymi wpływ na decyzje firmy, większy zakres publicznie ujawnianych informacji.

Punktem odniesienia do właściwego ukształtowania relacji w zakresie nadzoru korporacyjnego (corporate governance) może być zbiór zasad opracowany przez Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową z myślą o spółkach giełdowych. Wiele z tych zaleceń można szybko przenieść na grunt spółek z udziałem skarbu państwa. Propozycje rozwiązań są w zasięgu ręki - wystarczy tylko, żeby minister Kaczmarek skorzystał z gdańskiego "gotowca" (www.pfcg.org.pl).